№. 44. Kraków 24 Lutego — Sobota Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr.— z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 23 lutego.

Dzienniki nierównie więcéj zajmują się missyą lorda John Russell, aniżeli ostatnim manifestem rosyjskim—i mają poniekąd słusznie. Krok uczyniony przez Rosyą, chociażby nawet uważany był za groźbę, nie będzie miał wielkiego wpływu na wypadek konferencyj wiedeńskich.

Nikt nigdy nie posądzał Rosyi, aby nie miała być gotową do przyjęcia wojny w najobszerniejszych nawet rozmiarach: samo rozpołożenie wojsk i wysłanie gwardyj do Warszawy dowodziło téj gotowości. Nikt także niewątpił o patryotyzmie prowincyj tak zwanych moskiewskich, którego tak świetne złożyły dowody w r. 1812. Powołała była już Rosya w szeregi wszystkich od służby dawniéj uwolnionych i rekrutów, wystawiła cztery wielkie armie czynne, poleciła organizacyą dwóch armij rezerwowych, uzbroiła wszystkie swoje fortece, przygotowała w kilku punktach oszańcowane obozy, słowem w przypuszczeniu nawet, że chce pokoju, dopełniła aż do ostatecznéj granicy, wszystkich warunków znanéj maksymy: *si vis pacem para bellum.*

Ostatni manifest jeżeli ma być wzięty bez żadnéj myśli ukrytéj *(arrière pensée)*, tojest, jeżeli w nim nie ma widzieć Europa nic innego, jak tylko powołanie do obrony kraju wszystkich ludzi zdatnych do noszenia broni, nie przemawia wcale na korzyść potęgi mocarstwa, lecz przeciwnie mógłby być uważanym za symptomat niejakiego wysilenia. Odezwa w celu pospolitego ruszenia jest zawsze pewną ostatecznością, zwłaszcza dla rządów monarchicznych mających w ręku władzę uorganizowaną, silną, a prawie nieograniczoną: jest zawsze przypuszczeniem, że wojsko regularne niewystarczy na odparcie grożącego niebezpieczeństwa i nosi cechę raczéj pewnego uczucia słabości, aniżeli ostrożności i zaufania w własnéj potędze. Z tego powodu nie może manifest ostatni wpłynąć korzystnie na wypadek konferencyj wiedeńskich, i zmienić w czémkolwiek przedsięwzięcia mocarstw sprzymierzonych.

Jeżeli zaś przypuścimy, że wydanym został w celu tylko pobudzenia zapału poddanych, przedstawiając grożące niebezpieczeństwo, lub też w celu utworzenia i ćwiczenia w manewrach wojskowych hufców, którémiby potém ubytek w kadrach regularnego wojska zastąpić można, natedy przestaje być *krokiem politycznym* staje się *rozporządzeniem administracyjném* i jako takie, nie może sobie Rosya pochlebiać, aby na szali narad pokojowych przeważać mogło. Z jakiejkolwiek więc strony uważamy ostatni krok Rosyi, trudno dostrzedz aby miał wpłynąć na postanowienie, którego w tych czasach cała Europa z równą niecierpliwością jak zajęciem lub obawą z Wiednia oczekuje.

Inaczéj się rzecz ma z misyą lorda John Russell. Wysłanie tego męża stanu różnym ciągle ulega tłómaczeniom, do czego nie mało się przykłada, że lord Russell znany jako minister, nie jest dokładnie znany jako dyplomata. Niewiadomo jak dalece umysł jego jest pojednawczy, a przymioty które go postawiły wysoko jako mowcę parlamentarnego, nie są wcale tego rodzaju, aby mogły być rękojmią jego postępowania dyplomatycznego. Widzą też przeto jedni w wyborze tym chęć wojny ze strony Anglii, inni chęć pokoju. Pierwsi opierają się na tém, że lord Russell wypowiedział niegdyś, iż uważa traktat 2go grudnia za niedostateczny; że wystąpił z ministeryum z powodu jak oświadczył, iż wojna nie była dość energicznie prowadzoną. Drudzy w wyborze właśnie męża stanu, który się ciągle oświadczał za wojną, upatrują krok wyższéj polityki angielskiéj zależący na tém, aby w razie zawarcia pokoju, a przynajmniéj układów w tym kierunku, zasłonić się przed opinią i parlamentem osobistością samego posła, który jeżeli przystał na warunki kończące lub zawieszające wojnę, to bezwątpienia przystał na nie dlatego, że je uznał za korzystne w interesie Anglii, tém więcéj, iż na nie przystał, jakkolwiek nie odpowiadały może zupełnie osobistym jego opiniom, jakie w parlamencie tylokrotnie wyrażał.

Co do nas, jeżeli zdanie w tak ważnym przedmiocie wyrazić wolno, widzimy w misyi lorda John Russell jedynie dowód, że Anglia bierze konferencye wiedeńskie *na seryo*, usposobienie które zresztą zdaje nam się przebija także we wszystkich innych gabinetach. Nie ma ona żadnego postanowienia z *góry powziętego*, ani co do ustąpienia z warunków w celu koniecznego zdobycia pokoju, ani też co do odrzucenia wszelkich możebnych układów, w celu koniecznego wywołania wojny. Ma przekonanie, że wojna jakaby w dalszym biegu rzeczy wypadła, nie przyniesie jéj może korzyści odpowiednich wysileniom na jakie się wystawi; ale wie także, że pokój zawarty na podstawach, któreby nie dawały dostatecznych rękojmi naprzeciw złemu, dla którego wzięła się do broni, mógłby się stać jéj zgubą, nie tyle co do zewnętrznych stósunków jak co do wewnętrznych. Brak ten postanowienia z góry powziętego, nie wyklucza bynajmniéj przygotowania na jedno lub drugie z możebnych ewentualności, lecz stawia tylko Rosyą w położeniu, iż od jéj decyzyi zależeć będzie, co wypadnie z konferencyj wiedeńskich. Przystępują bowiem do nich z równą dobrą wiarą i Austrya i Francya jeżeli się nie mylimy. „Cóż nam przynosicie: pokój czy wojnę"? pytał Fabrycyusza niegdyś wiodący spór z Rzymianami nieprzyjaciel.— „Jedno i drugie, odrzekł Rzymianin trzymając zwinięty róg togi, do was wybór należy." — „Weźmiemy co dacie, odpowiedział pierwszy".— „Więc weźcie wojnę, rzekł Fabrycyusz rozwijając róg togi, jakby zeń chciał wysypać (mówi Liwiusz) oręż swoich wojowników". Być może, że rzymski historyk skreślił obraz konferencyj wiedeńskich.

Gdyby jak mówimy Anglia nie brała konferencyj wiedeńskich na seryo, gdyby miała postanowienie z góry powzięte, instrukcye podane lordowi Westmoreland, byłyby aż nadto wystarczające. Wysłanie jednego z najznakomitszych mężów stanu, jest dowodem wielkiéj wagi jakie do nich przywiązuje.

W końcu pozwolimy sobie i tę uwagę, że misya lorda John Russell wskazuje także przyjazne stosunki, jakie istnieją między gabinetem wiedeńskim, a gabinetem tuileryjskim. Oba te państwa Austrya i Francya zajęły tak przeważne w sprawie wschodniéj stanowisko, że Anglia stała się trzeciem z rzędu mocarstwem odgrywającem w niéj rolę. Przyczyniły się do tego naturalnie i klęski armii krymskiéj a więcéj jeszcze kryzys ministeryalna i niesnaski domowe. Jedność działania obu mocarstw absolutnych Austryi i Francyi przyćmiła nieco parlamentarną Anglią. Poczuła może ta ostatnia, że w téj chwili wpływ jéj nieco się zmniejszył, a obawa aby w konferencyach wiedeńskich nieodbiło się to chwilowe niekorzystne jéj położenie, spowodowała gabinet St. James do wysłania męża stanu, ktoryby ją w całém świetle mógł reprezentować. Było także krokiem może dosyć politycznym uwzględniając precedencye lorda Palmerstona przy dworze austryackim, wysłać na konferencye do Wiednia lorda John Russell, który w téj chwili uchodzi za jego antagonistę: lubo jakośmy to już raz powiedzieli leżało w tem wyborze pewne niebezpieczeństwo pod względem prywaty; do czego powracać nie myślimy, jako do rzeczy zbyt w tak wielkich sprawach drobnostkowéj.

Indépendance Belge zamieszcza następujący list korespondenta Y z Paryża pod d. 17 lutego.

Nienadmieniłem jeszcze o bardzo upowszechnionéj wieści, że Cesarz ma się udać do Krymu, nie lubię bowiem w listach moich dotykać kwestyj których ani potwierdzać ani zaprzeczać nie można, i których może nawet rozbierać się nie godzi, nieznając powodów, jakie potrafiły w ruch je wprowadzić. Lecz dziś w obec twierdzeń diametralnie przeciwnych, niezawadzi rzucić kilka wyjaśnień, które w sposób o ile można pewny, stan rzeczy przedstawią. Te wyjaśnienia tem użyteczniejszemi się staną, gdyż zdaje się, że naprózno oczekiwać od *Monitora*, aby przerwał milczenie w przedmiocie tyle zajmującym umysły.

Powtarzam, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, *Monitor* nie zrobi o tem wzmianki, przynajmniéj dopóki rzeczy w obecnéj pozostaną kolei. Przyjąć najprzód należy za prawidło, że żadna wieść, czy to fałszywa czy jakąkolwiek nicią związana z prawdą, rzucona z mniejszą lub większą bezwzględnością na pastwę publiczności, a którą ciekawość, bojaźń lub interes rozgłasza, nienarzuca rządowi obowiązku tłumaczenia się. Tem mniéj rząd ma powodu zabierać słowo, gdy nie może objawiać postanowień swoich, lecz tylko wrażenia, które nazajutrz nowa okoliczność sprostować może, lub wątpliwości pobieżne względem idei, wylęgłéj w jego duchu, do któréj przyjęcia równie niewidzi dostatecznych pobudek, jak do jéj odrzucenia, niechcąc stawiać przyszłości na próbę.

Prawda obecna zawisła między dwoma ostatecznościami. Wyjazd Cesarza nie jest niemożliwym jak niektórzy dowodzą, ani też pewnym i oznaczonym jak twierdzą inni. Cesarz nie może kazać umieścić w *Monitorze*, że wyjeżdża do Krymu, ponieważ w chwili gdzie w tym przedmiocie nic nie ma postanowionego, doniesienie to byłoby niedokładne. Nie może również kazać powiedzieć, że nie wyjeżdża do Krymu, gdyż zaprzeczenie to miałoby większą dla publiczności doniosłość jakby mu nadać chciano.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LITEWSKIE BORY

(Dokończenie).

Przejdziemy teraz do gubernii Kowieńskiéj, utworzonéj dopiero na mocy ukazu w r. 1842. Siedm powiatów składających ją stanowiły niegdyś księstwo Żmudzkie i część województwa Trockiego i Wileńskiego. Przestrzeń całéj gubernii obejmuje 775 m. kw., w któréj lasów jest piąta część. Ludność wynosi 915,000 mieszkańców, już to Żmudzinów, Litwinów, Łotyszów, Polaków, już Rosyan, Niemców, Tatarów, Karaitów i Żydów. Co do plemienia litewskiego powiaty Telszewski, Szawelski i Rosieński osiadłe są wyłącznie Żmudzinami, a Nowoaleksandrowski i Wiłkomierski Litwinami, w innych dwóch powiatach: Poniewieżskim i Kowieńskim żyją Żmudzini i Litwini. Ogólna liczba tych dwóch plemion wynosi do 600,000 głów. Łotyszów ogólem rachują w powiatach Poniewieżskim i Nowoaleksandrowskim, gdzie mają swe osady na 7000 głów.

Dawna Żmudź jest płaszczyzną od wyższéj Litwy ku morzu Baltyckému pochylającą się, która zaledwie w kilku miejscach przerwaną jest niewielkiemi górami jak Górniki, Szatrya, Dżuga, Góry Powodańskie i Gęsia góra. Do tych dodać należy wysokie i wspaniałe brzegi otaczające łożysko Niemna do ujścia Niewiaży, aż ku Jurborgowi; tudzież sławną górę Biruty nad brzegiem morza Baltyckiego sosnami porosłą.

Grunta téj gubernii składają się z żółtego kwarcowego piasku, z rozmaitych wapniaków, krzemionki i kamieni, niziny zaś zawierają napływową glinkę i czarnoziem. Za miastem Kiejdanami na pograniczu dawnéj Żmudzi grunt ściślejszy i jednorodny. W ogólności Żmudź słynie urodzajną glebą.

Co do roślinności leśnéj ta jest prawie taka sama, jaką opisaliśmy w gubernii Wileńskiéj. — Autor niepodaje przestrzeni każdego rodzaju lasu, albowiem pomiary na całéj Litwie jeszcze są niedokonane. Najlesistsze są powiaty: Kowieński, Rosieński i Wiłkomierski. W Rosieńskiém obok drzew iglastych widzieć się dają drzewostany dębowe z szacownych drzew złożone. Jak były ogrome w tych lasach drzewa, dowodzą przechowane ich resztki. Niedawnemi czasy z jednego kloca dębowego, wyrobiono przez wydrążenie rdzeni kapliczkę z oknem, w któréj 10 osób wygodnie mieścić się mogło i takową biskupowi Żmudzkiemu, jako zabytek ofiarowano. W tymże powiecie w majętności Bordziach Paszkiewicza o 21 wiorst od Rosień na górze *Wiszniu-Kałnas* rósł słynny dąb *Baublis*, mający średnicy 7, a obwodu 19 łokci. Z naliczonych po ścięciu tego dębu słojów siedmiuset kilkudziesięciu, prócz tych co były już spruchniałe, wnieść można, że to drzewo około 1000 lat liczyło. Uciąwszy z kloca tego drzewa walce i podzieliwszy go na dwie części, właściciel wydrążyć kazał z jednéj połowy altanę, którą przeznaczył na skład starożytności litewskich. Następnie i drugą połowę na ten cel użył. Każda z tych altan miała drzwi i okna, a pod jedném z nich stał stolik i ławka, na któréj cztery osoby siadały. We środku każdéj altany wygodnie mieściło się 15 osób. Nad drzwiami altany właściciel położył wiersz litewski, brzmiący tak po polsku:

„Tu kiedyś poganin zarzynał kozę
Teraz zaś mieszka Dyonizy Paszkiewicz."

Miłośnik ten archeologii skończył swe życie 1831 r.

Najważniejszą rzeką w téj prowincyi jest Niemen, spławny bardziéj na wiosnę i w jesieni niż latem. Nie ma tu już tyle raff i mielizn, ile ich jest wyżéj w gub. Grodzieńskiéj i Wileńskiéj, jednak od granicy téj ostatniéj aż do samego Kowna niemało jest przeszkód w żegludze. Najniebezpieczniejszą raffą, czyli porohem, jest tak zwana *Bicze* czyli łaźnia czartowska w bliskości Rumszyszek. Za Stanisława Aug. usiłowano dokonać zupełnego oczyszczenia Niemna i polecono tę pracę matematykowi Jezuicie Franciszkowi Narwoyszowi, lecz ten niemógł po trzechletniéj pracy nic dokazać. — Zaczęto także od lat kilkudziesiąt kopać kanał Windawski, który miał połączyć żeglugę na Niemnie z rzeką Windawą wpadającą do Baltyku. Cały kanał długi blisko na 57 mil kończy się poniżéj Goldyngi miasta odległego na 6 mil od portu Windawy. Szluz na tym kanale przeszło 50.

Z dawiendawna głównym punktem handlowym było tu Kowno, gdzie się gromadziły massy zboża i innych produktów krajowych, po które przybywały statki z Niemiec i innych krajów Królewca i Kłajpedy czyli Memla. Były tu także faktorye: pruska, holenderska, wenecka, angielska i szwedzka. Niebrakło też Żmudzi i Litwie miast portowych, jakiemi były Kłajpeda, Lipoje czyli Libawa, Windawa i Irben. Przedmiotem handlu były: zboże, towar leśny, puch, bursztyn, miód, wosk i ryba suszona; towary te przemieniano na sól, sukno, metale, broń, szkło i bławaty. Solą pruską handlowali szczególniéj kupcy kowieńscy, a po sól polską jeździli Litwini do Bełza, wożąc tamże i własne towary. Obecnie handel ten ogranicza się na zbożu, lnie i pieńce. Len i pieńka na wozach idą do Rygi. Powiaty Wiłkomierski, Poniewieżski i Nowoaleksandrowski słyną lnem, mianowicie z parafii Solskiéj, Świadoskiéj, Uszpolskiéj i Rakiskiéj.

Autor daje ciekawy rys pracowitości i porządku Żmudzinów, a mianowicie Żmudzinek: „każdéj kobiety, choćby najbiedniejszéj włościanki — powiada on — wychowanie zależy naprzód na wyuczeniu się pacierza i katechizmu, a potém umieć powinna szyć, prząść, tkać, pończochy robić, żąć zboże, młócić i na żarnach domowych mleć. Ztąd to w każdym prawie domku kmiotka ujrzysz tu kołowrotek i krosna; nie w jednym domu widzieć można stosy talek naprzędzonych, kilkadziesiąt sztuk płótna, sukna samodziałowego, płócienek, ręczników i obrusów, drelichu i kobierców, co wszystko służy i na własną potrzebę i jest przedmiotem handlu. Żmudź jest Kalifornią i perłą Litwy, tu jeszcze nie u jednego włościana znajdziesz po kilka *garnków musztiniów* czyli talarów; tam w domu i za domem widny dostatek."

Wypada nam jeszcze nadmienić o niektórych bogactwach téj pięknéj ziemi, naprzód o sławnych miodach, czyli tak zwanym *Lipcu kowieńskim.* Jeszcze Gwagnin wychwala ten miód powiadając: „Miodu lepszego nad żmudzki nigdzie w żadnéj krainie nie znajdzie, dla tego, że bardzo mało wosku w nim i dla tego, że wosk tak bardzo biały, jak alabaster najśliczniejszy."— Drugim bogactwem są konie, mające odrębną rasę pochodzącą od owych dzikich koni, któremi dawniéj bory tych stron były przepełnione. Jeszcze Herbersztein w 16 wieku dziwi się téj rasie, mówiąc: konie Żmudzinów są tak małe, że ledwie wierzyć można jak one przenieść mogą i pochody wojenne i roboty polowe. — Liczne pieśni narodowe opiewają piękność i rączość *żwiergielisów* czyli rumaków żmudzkich.

Gubernia Grodzieńska składająca się z części dawnych województw: Podlaskiego, Trockiego, Nowogrodzkiego i Breskiego dopiero w r. 1801 otrzymała tę nazwę. Rozciągłość jéj wynosi 692 mil kw.— ludność 900,000 głów. Litwinów tu ledwo kilka tysięcy, reszta ludności jest słowiańską. Lasy rządowe o wiele przewyższają prywatne. Są tutaj szczątki owych dawnych niezmiernych puszcz litewskich, taką jest puszcza Grodzieńska, Biała lub Białodworska, Lachowiecka, Zamszańska, lasy Knyszyńskie i Goniądzowskie — lecz najważniejszą ze wszystkich jest puszcza

Nota urzędowa zamieszczona w *Monitorze* zawiadamiająca, że Cesarz nie jedzie, zdawałaby się również zapowiadać, że niepojedzie. A tymczasem jest w Krymie wielka armia, która dokonawszy już dzieł znakomitych, trudną ma jeszcze do dokonania pracę, a równie ważną dla honoru naszego oręża i dla pokoju świata, armia ta ciągle zwraca na siebie uwagę i pieczołowitość Cesarza. Któż może zapewnić że chęć okazania téj armii żywego współczucia, blask świetnego czynu, najwyższa wreszcie waga osobistéj odpowiedzialności nieskłonią Cesarza w chwili tak uroczystéj stanąć na czele armii swéj w Krymie.

Tyle jest w tém prawdy. Cesarz niewyzuwa się z prawa, niezrzeka obowiązku przyjęcia osobistego nad armią dowództwa, i wahać się nie będzie jeżeli konieczność polityczna lub militarna, nastręczy się jego umysłowi. Kwestya dotycząca armii w Krymie, nie może być dla niego bez zajęcia, lecz stan jéj nie przedstawił się jeszcze Cesarzowi w postaci wymagającéj stanowczego kroku. Jednem słowem wiadomość o wyjeździe postanowionym już i oznaczonym Cesarza do Krymu, jest bezzasadną. Byłoby jednak nierozwagą odwoływać ją w sposób zaprzeczający jéj możliwości na przyszłość.

To co nadmieniłem o podróży Cesarza do Krymu, stósuje się równie do rozpowszechnionych przed kilku tygodniami pogłosek o dowództwie wielkiéj armii która była przeznaczoną do Niemiec dla działania na Dunaju lub na innym punkcie wespół z armią austryacką. Być może, że Cesarz zachowuje sobie dowództwo téj armii, jeżeli ma być w pochód wyprawioną, lecz żadne jeszcze postanowienie nie zostało w tym względzie objawione.

Lecz inne jeszcze ewentualności są do przewidzenia. Wszystkich oczy zwracają się ku Krymowi gdzie świetność rozpoczętego działania lub skutek wkrótce oczekiwany unamiętniają umysły, a zapominamy spójrzeć na północ, która wkrótce może zostać teatrem najzaciętszych walk. Floty sprzymierzone w roku zeszłym, rzec można, zaledwo zbadały Baltyk i zapoznały się z jego wodami i z jego wybrzeżami. Jak tylko lody stopnieją, floty powrócą na to morze z całym nabytém doświadczeniem i z siłą nieskończenie wyższą od téj, jaka w roku zeszłym wystarczyła do wzięcia Bomarsundu i do zniewolenia floty rosyjskiéj ukrywać się po za bateryami swoich twierdz.

Anglia zgromadziła w energicznéj i milczącéj działalności niezmierne środki ataku. Liczba okrętów wojennych, które trzyma w pogotowiu do wyprawy na Baltyk nie niższą jest od 150. Francya do téj liczby dorzuci jeszcze 50 lub 60 okrętów. Obie te floty mają nową budowę, niesłychaną siłę do ataku i moc odporu dotąd nieznaną. Środki w roku zeszłym niesprostały trudnościom przedsiewzięcia. Trudności te dojrzano z bliska i zmierzono trafnym rzutem oka. Zagrażająca energia bateryj, zręczność i dzielność ekwipażów dokonają dzieła do którego utorowano im drogę.

Nowym naczelnikiem floty angielskiéj na Baltyku jest admirał Saunders-Dundas. Jest to znakomity marynarz przybyły do Paryża przed kilką miesiącami dla ułożenia z ministrem spraw zagranicznych traktatu względem zdobyczy morskich między Francyą i Anglią. Charakter jego i talenta obudzają w obu krajach zupełne w niego zaufanie. W téj chwili bawi w Paryżu inny Anglik w ważnym także przybyły celu. Pan Lindsay członek parlamentu, który całe życie zajmował się uzbrojeniem morskiém i któremi stósunkami i nauką swoją jest jednym z najznakomitszych ludzi w kraju i izbie niższéj, ma tu ciągłe konferencye w przedmiocie organizacyi środków transportowych wojska na wielką skalę odpowiadających olbrzymim rozmiarom flot sprzymierzonych.

Obóz buloński zgromadził piękne pułki, inne go jeszcze zwiększyć mają. Wszystkie, dzięki przygotowującym się środkom, mogą towarzyszyć flotom. Okręty wojenne i armia lądowa razem puszczą się na Baltyk i dowolnie wybierać będą punkta i chwile ataku. Nigdy jeszcze taka masa sił morskich i wojskowych nie była poświęcaną wspólnéj sprawie. Wielkie dzieła mają się dokonywać. Na Baltyku więc mogłyby się rozledz straszne i najgłośniejsze gromy i kiedy zdaje się już unosić obłok pary mającéj Cesarza przewieść do Sebastopola, kto wie czy orzeł nie skieruje lotu swego ku północy, jako scenie spodziewanych tryumfów, mających wypaść na największą korzyść pokoju, za który sprzymierzeni walczą.

Mówiąc o Baltyku, wspomnieć muszę, że sprzymierzeni postanowili zapobiedz powrotowi w roku zeszłym gorszącéj obojętności, z którą patrzano na handel rosyjski prowadzony przez Kłaypedę (Memel) i na przewóz broni i amunicyi wojennéj, czy to wprost z Prus pochodzącéj, czy też przez kraje ich przeprowadzanéj.

Korzyści spływające dla Rosyi z wyczekiwania Prus, znikną rozumie się w chwili, gdy te przystąpią do przymierza. W przedmiocie tym mam pewne i dobre wiadomości.

Nie mówię o przybyciu p. Usedoma do Paryża. Dwór pruski chce mieć dyplomatów podwójnéj cechy, jawnych i tajnych.

W pierwszéj zaraz konferencyi p. Wedell dowiedział się, że Anglia i Francya zupełnie zgadzały się co do kwestyi pruskiéj, i że porozumiały się wspólnie co należy mówić i czynić. Przypomniano panu Wedell, że Francya nie osobistą ambicyą ani własny interes, lecz sprawę europejską upatruje w toczącéj się wojnie, i że pragnąc dla pozyskania pokoju przymierza z Europą, nie chce ani odpychać, ani obrażać Prus.

Prusy jednak zapewniając o swéj wierności dla polityki konferencyj wiedeńskich, stawiają przeszkody w przystąpieniu do traktatu z 2go grudnia. Jestże w tém słabość czy obawa? Rządy sprzymierzone nie mogą tego badać. Jestże to grą zręczną i dwuznaczną? Sprzymierzeni nie byliby się dozwolili tak długo nią zabawiać. Jestże uczuciem godności lub obrażonéj własnéj miłości? Wtedy Francya byłaby gotową na wszystko, aby złagodzić skrupuły Prus, i wymaganiom ich godności zadosyć uczynić.

Zarzuty Prus na dwu opierają się punktach.

Najprzód uważają za uchybienie sobie, że traktat z 2go grudnia bez powołania ich podpisanym został, kiedy z Austryą zawarty traktat z 20go kwietnia 1854 warował im, że bez nich nic się dziać nie będzie. Traktat z 2go grudnia zawierał wreszcie zastrzeżenie dotyczące zajęcia Księstw Naddunajskich przez Austryą, a nie mogące się do Prus odnosić. Chciały więc zawrzeć z Anglią i Francyą traktat osobny.

Francya odpowiedziała, że jeżeli Prusy widzą w traktacie kwietniowym z r. 1854 powód dla siebie do użalania się, że nie zostały zawezwanemi do podpisania traktatu z 2go grudnia, zarzut nie dotyczy Anglii ani Francyi, które z niemi nie połączyły się pierwszym traktatem. Połączone obecnie przymierzem z Austryą i zdecydowane działać jako dobrzy sprzymierzeńcy, nie byłyby z Prusami zawierały nowego traktatu, gdyby się to Austryi złém wydawać mogło. Lecz Austrya zapytana i zajmująca się jak Francya i Anglia więcéj skutkiem wspólnéj sprawy niż kwestyą osobistą, oraz upatrująca korzyść dla téj sprawy w przystąpieniu Prus, odpowiedziała że pragnie tego przystąpienia, chociażby na mocy osobnego traktatu. Trudność zatém usuniętą została.

Prusy stawiał powtóre w kłopocie artykuł 5ty traktatu z 2go grudnia. Mogłyż brać na siebie zobowiązania, których doniosłości nieznały? Mogłyż zobowiązywać się do wojny w razie gdyby pokój niebył osiągniętym, kiedy tajne im były warunki pokoju?

Francya zrobiła uwagę, że w istocie interpretacye dane czterem rękojmiom znane były Prusom z urzędowego zakomunikowania. Czyż to w ich oczach niedość osłaniało ich godność? Chciałyż aby było jawném i dowiedzionem, że podpisały traktat dopiero po dokładném rozpatrzeniu się w nim i po uprzednim porozumieniu się względem niego ze sprzymierzonemi. Francya nie byłaby odmówiła téj koncesyi Prusom. Prusy znają atoli w istocie te interpretacye. Wiedzą coby im czynić należało po podpisaniu traktatu. Chcą one tylko formalności zabezpieczającéj ich godność, czemu gotowi są wszyscy zadosyćuczynić. Pewnemi będąc z téj strony, mogą one dać przyrzeczenie, że podpis ich nastąpi po danem im zadosyćuczynieniu.

Jenerał Wedell sądził, że rzeczy tak się ułożyć dadzą i w ten sposób napisał do swego rządu. Spodziewać się zatem należy, że rząd pruski potwierdzi zdanie godnego swego reprezentanta.

Korespondencya Czasu.

Z Jasielskiego 16 lutego.

Trzymam już lat parę *Czas*, ale mieszkając w zakątku i oddalony od poczty odbieram go nie bardzo regularnie, i czasem się zdarzy, że i po sześć numerów na raz czytać trzeba, lecz spragniony wiadomości nie tyle może politycznych ile z własnego kraju, chwytam z prawdziwą nieraz porywczością, i czytam wiernie — bo od deski do deski — ale zawsze najpierwéj korespondencye krajowe (bo cóż może człeka więcéj obchodzić jak swe własne gniazdo) lecz ile mi się zdało dotąd wyczytać, to wszystko podobno naszéj biedzie nie pomoże — i oto powodowany właśnie ostatnią korespondencyą z Sandeckiego z dnia 7go lutego w numerze 32 *Czasu* umieszczoną, biorę i ja za pióro, aby co nieco z naszych stron napisać.— Szanowny korespondent z Sandeckiego pomiędzy innemi pisze i zachwala, iż najskuteczniejszem środkiem zapobiegającym brakowi rąk byłoby urządzenie domów zarobkowych, podając za przykład p. Ludwika Tabaczyńskiego w cyrkule naszym, który taki dom urządził. Mieszkając w pobliżu p. Tabaczyńskiego, umyśliłem wyjaśnić nieco powyżéj umieszczony dom zarobku, zdaniem mojem bowiem jest, że na podobny sposób urządzone domy zarobku, także brakowi rąk, jaki się w każdéj prawie okolicy naszego kraju czuć daje, zapobiedz niemogą, a na większy rozmiar takich domów żaden z obywateli nawet większych gospodarstw urządzić w stanie nie będzie, bo się opłacać żadną miarą nie mogą. Dom zarobku p. Tabaczyńskiego pomysłu, jest bardzo chwalebny, tak co do skutków jego w postępie, jako i przyczynieniu się dla dobra ogólnego i zasługuje na naśladowanie. Sposobi się bowiem w takim domu młodych chłopaków w miarę ich sił i zdolności do różnych robót rolniczych, i tym sposobem z czasem zyska się zdolnych tak zwanych poganiaczów późniéj parobków, a nawet może tych nam brakujących ludzi do dozorowania — brakowi rąk jednak w czasie pilnych robót, naprzykład żniwa, zapobiedz się tu nie da, i zdaniem mojem tylko Wysoki Rząd wpłynąć może mądremi swemi rozporządzeniami na znaglenie naszego leniwego chłopka do pracy, wszystkie zaś projekta naszych szanownych korespondentów na nic nam się nie przydadzą. Nędza w naszych stronach przychodzi także już do ostateczności między naszym ludem, tak że obudziwszy się zrana to już masz po kilkanaście brudnych, nagich i zgłodniałych żebraków podedrzwiami, a do lada miasta, to się ani pokazuj, i pomimo litości i datku jaki kto dziennie dać można, nie zapobieży się pomorowi, który z każdym dniem wzrasta i wzrastać będzie, więc i u nas zbawienne rozporządzenie, aby każda gmina swych ubogich żywiła, jeszcze w tym roku w życie nie weszło, a to zapewne z tych samych powodów jak szanowny korespondent z Sandeckiego wyraża.

Berlin 20 lutego.

† Ostatni dzień karnawału nie bardzo uspasabia człowieka do czytania dzienników i myślenia o polityce. Choćbyś sam nie miał żadnego pociągu do zabaw i nudził się gwarem maskarad i balów, nie uchronisz się od wpływu panującego zwyczaju, otaczającego cię gdziekolwiek się ruszysz. Na nic ci się nie przyda, zamknąć się w domu; wyprowadzą, wyciągną cię gwałtem, jeżeli nie na bal, to przynajmniéj w prywatne towarzyskie kółko, w którém chcąc niechcąc musisz złożyć hołd i ofiarę upstrzonemu, pląsającemu, krzykliwemu, pijanemu arlekinowi karnawałowemu: inaczéj nazwą cię człowiekiem straconym dla towarzystwa. Szczęśliwyś, jeżeliś z pawia, lwa, małpy, nie stał się, czém nikt być nie chce, a czém w dniu dzisiejszym bardzo wielu się staje—szanownym członkiem trzody ś. Antoniego. Obawiając się aby i mnie, ulegającego jak każdy syn Ewy słabościom ludzkim, zaszczyt ten nie spotkał, piszę zawczasu, przed godziną poczynającą rozkosze wtorku mięsopustnego. Siedzącemu w dniu jutrzejszym w popiele trudniejby może było dopełnić obowiązku. Wprawdzie niemasz i dziś nic ważnego do pisania. Sytuacya polityczna taż sama co dni poprzednich—natężona, groźna, nie obiecująca ustąpienia żadnéj z stron wojujących. Na manifestacye i przygotowania wojenne Zachodu, dążącego do skoalizowania całéj Europy, Cesarz rosyjski odpowiedział manifestem, powołującym cały naród do broni. Jak tu myśleć o pokoju, o możebności pokojowego rezultatu konferencyj wiedeńskich? Uśmiech na twarzy słuchających wywołuje, kto możebność takową przypuszcza. Wszakże gabinet pruski do téj chwili nadziei téj niestracił. Dyplomatyczne jego usiłowania i misye jeszcze przedewszystkiem pokój mają na względzie. Jenerał Zima— wybaczcie, że używam tego oklepanego wyrażenia się— sprzyja i pozwala przeciągać się tym usiłowaniom. Główym celem ich jest określenie trzeciego punktu gwarancyj. Gdyby się państwa zachodnie do tego zdecydowały, mógłby przyjść do skutku osobny traktat pomiędzy niemi a Prusami. Jeżeli nie, zasada *compelle intrare*, któréj z takiém upodobaniem używać lubi kolega mój paryski—zasada zresztą nieco obcesowa, mogąca wprawdzie być używaną przez korespondenta, nie mającego innéj ogólnéj nazwy na oznaczenie pewnego kierunku w polityce, lecz bezwątpienia obca ludziom stanu, którzy kierują polityką mocarstw zachodnich — zasada ta rozbije się o stateczność myśli i woli gabinetu pruskiego, nie pociągając za sobą bynajmniéj owych straszliwych skutków, któremi, z powodu nieprzystąpienia do traktatu 2go grudnia, grozi Prusom z takiém zadowoleniem saméj siebie próżność dziennikarska na zachodzie. Czas pokaże, czy mocarstwa zachodnie uciekną się do gwałtu, tojest do wojny, aby Prusy zmusić do przystąpienia do koalicyi. Mówiłem już w przeszłym liście, że nad wojnę przeniosą zbrojną neutralność Prus, względem scisłego dochowania któréj ubezpieczą się zawartym w tym celu traktatem. Nie zaręczam, ale mam powód do mniemania, że traktat takowéj neutralności, jako ostatecznie możebnego stanowiska Prus, jeżeli do porozumienia się nie przyjdzie, jest ewentualnym celem misyi jenerała Wedella i może jest już w téj chwili głównym przedmiotem układów. Rzeczą jest widoczną, że koalicya myśląc o wojnie przeciw Rosyi, nie może zrobić ostatecznego jéj planu, nie zapewniwszy się względem Prus. Trudności zachodzące z jednéj i z drugiéj strony muszą być bardzo wielkie, skoro mimo całéj wielkości celów, ani Prusy ani państwa zachodnie niechcą zrobić kroku ku rzeczywistemu przymierzu. Nie pozostaje w takim razie nic innego jak zbrojna Prus neutralność, którą państwa sprzymierzone dobrowolnie, Rosya z konieczności uznać i uszanować musi. Czy wypadki wojenne nie zmuszą Prus do opuszczenia tego stanowiska, mimo całéj przezorności, z którą dziś postępują; czy stanowisko to korzystniejsze dla Prus będzie miało następstwa, niżby miało każde inne; są to pytania, na które trudno przed czasem odpowiadać. Każde państwo powinno wiedzieć co czyni; niemasz takiego, któreby z przekonaniem przeciwko własnym interesom działało. Najbystrzejsza krytyka na nic tu się nie przyda. Wypadki same okazać są zdolne, czy postępowanie było, nie mówię słuszne i sprawiedliwe, lecz czy było mądrze i politycznie

Białowiezka do rządu należąca, a z żubrów swoich słynna w świecie. Obszar jéj wynosi 294,990 morgów. Niegdyś była własnością królów polskich, późniéj w części stanowiła własność Tyszkiewiczów dziedziców Świsłoczy.— Cesarzowa Katarzyna nadała ją hrabi Rumiańcowowi. — Puszcza ta jest najcenniejszym zabytkiem dawnych lasów litewskich, i już w przeszłym wielku była przedmiotem troskliwrści polskiego rządu, albowiem podskarbi ht. Tyzenhauz urządził ją, i zaprowadził urzędy leśne. — Obecnie puszcza ta podzielona na 5 leśnictw. Służbę pełnią w puszczy: leśniczowie których jest pięciu, strażników 10, strzelców 77 i osaczników 103, ci ostatni mają włożony na siebie obowiązek przysposobienia dla żubrów siana oraz trudnienie się uprawą leśną. Głośną też sławę téj puszczy stanowi żubr, który zniknął w Europie — przy staranném pielęgnowaniu liczą dziś 1543 sztuk żubrów. Pomijając opis znany tego zwierza, podajemy ciekawy szczegół, iż żubry dają się ugłaskać, jak tego doświadczono w r. 1846 w Grodnie. Z tych ugłaskanych żubrów posłano jedną parę do londyńskiego ogrodu zoologicznego, drugą do Petersburga, a trzecią w r. 1849 do Wiednia.

Ostatnią jeszcze należącą do prowincyi litewskiej, przejdziemy gubernią Mińską. Jest ona najobszerniejszą ze wszystkich, obejmuje bowiem 1622 mil kw. Lasy zajmują więcej niż trzecią część całego obszaru. Ludność wynosi 1,046,400 głów, najwięcéj złożona z Rusinów i Polaków. Aczkolwiek lasy są tu niezmierne i obfite w towar leśny, szczególniej do budowy okrętów, jednakowóż autor narzeka, że nie są tem czem były dawniej, i upadek ten przypisuje, jak to w ciągu dzieła często powtarza: cywilizacyi francuskiej — *C'est la faute de Voltaire, c'est la faute de Rousseau.* Z temwszystkiem nieradziłbym wszelką winę walić na tę cywilizacyą bo przecież wiemy, że Francuzi bardzo umieją skrzętnie chodzić około swoich lasów, bo i to pewna że gdzie ludność się pomnaża, i cywilizuje, tam z konieczności zmniejszać się powinny szerokie puszcze. Zapewne szło autorowi o złe gospodarowanie, ale od kogóż się nauczyć gospodarować i skrzętnie i umiejętnie jeśli nie od tych narodów co postąpiły w sztuce gospodarowania? Dość że gubernia ta dziś aż nadto obfita w lasy, prowadzi ogromny handel drzewem, do czego ma wielkie ułatwienie przez mnóstwo większych i mniejszych rzek spławnych jak Niemen, Dniepr, Prypeć i Berezyna, oraz kanałów jak: Berezyński, Ogiński, i królewski. Kanały te porobiono jeszcze za czasów Stanisława Augusta, kiedy właśnie najbardziej grasowała ta cywilizacya francuska. Ciekawy jest obraz sieci tych komunikacyj wodnych.

Wszelki budulec i płody leśne spławiają się z powiatu Mińskiego Niemnem do Królewca i Memla; z pow. Borysowskiego, Ihumeńskiego i Bobrujskiego w dół Berezyną i Dnieprem do Kremieńczuka a z tamtąd do Odessy i dalej; w górę zaś tą Berezyną, Ułłą i Dźwiną do Rygi. Z pow. Rzeczyckiego w dół Prypecią i Dnieprem do Kremieńczuka, w górę Prypecią, Szczarą, Niemnem do Krolewca, z pińskiego rzekami Piną i Prypecią a potem Dnieprem do Kremieńczuka, w górę zaś dwiema drogami raz Prypecią, Piną, kanałem królewskim, Niemnem do Królewca, lub Horyniem, Słuczą, Styrem, Prypecią przez kanał Dnieprowsko-Bużański, rzeką Muchawcem, Bugiem i Wisłą do Gdańska.

Wartość towarów ładownych na przystaniach gubernii Mińskiej i spławianych po jéj rzekach wynosi rocznie 3,500,000 rs.

Co do fabryk mało ich jest tu bardzo i nieznacznych. Dawniej w Słucku słynęła fabryka litych pasów, płaconych nieraz po 500 cz. zł. W Nieświeżu była fabryka pasów perskich.

Z całego tego opisu kraju i lasów, widzimy że największą jest gub. Mińska, po niej idzie Wileńska, Kowieńska, a nakoniec Grodzieńska. W tym samym stosunku są ich lasy; pod względem gospodarstwa leśnego najwyżej stoi gub. Grodzieńska, która celuje również w gospodarstwie rolnem, i odznacza się pewną lepszą oświatą.

Na tym kończymy sprawozdanie z Litwy — o Wołyniu, Ukrainie i Podolu, które tworzą tom trzeci uczącego dzieła, powiemy niebawem.

PAMIĘTNIKI DUKLANA OCHOCKIEGO.

Dowiadujem się, pisze *Dziennik Warszawski* z korospondencyi p. Prusinowskiego ciekawéj nowiny, która nas wielce ucieszyła i zastanowiła. Pamiętniki Ochockiego mają podobno wkrótce wyjść na widok publiczny. Jeżeli to prawda, ileż zasługi wydawcy będą mieli dla historyi i dla literatury? Pamiętniki te mieliśmy tutaj w Warszawie w rękach naszych. Pamiętniki Och. do oczywistosci dowodzą, że kraj nasz, że historya nasza mogą dostarczyć wątku do powieści historycznej, w której żywcem jednak będzie historya. Autor tych pamiętników dziś już nie żyjący, szlachcic wołyński, szukając chleba w młodych latach dostaje się do Łabunia na dwór wojewody Stępkowskiego, względem którego dotąd wiele miał uprzedzenia, zbliża się do wojewody, rozkochał się w nim na zabój i przez niego wchodzi w stosunki z wielą panami, wreszcie od Stanisława Augusta dostaje klucz szambelański. Ochocki żyje tedy na wielkim świecie; sam zacny i poczciwy ma wszystkie jego wady i zalety. Nie chce wziąść się do pracy, ale żyje z dnia na dzień, a żyje huczno i wesoło, pieniędzy zawsze po uszy, bo pan wojewoda zleca mu swoje sprawy na trybunale lubelskim, to tego to owego namawia z panów, żeby Ochockiemu sprawy swe powierzali. W Lublinie szambelan Stanisława Augusta nie jest bynajmniej mecenasem, ale pełnomocnikiem panów, z mecenasami nadrabia i pracuje. Lubi żyć, nie skąpy, pieniądze garściami rozrzuca. Musi być bardzo przystojny, bo go bałamucą i psują kobiety: romanse ma ciągle, bez romansu nie stawi Ochocki ani kroku. Przecudowne stąd obrazy kresli i Lublina i towarzystwa polskiego w owym czasie. Widzim tutaj i miasta i wsie bo Ochocki odwiedza panów i szlachtę, pije z niemi i wesoło gwarzy. Widzim historyczne postaci, sławnego podskarbiego utracjusza, Prota Potockiego i innych, najwybitniejsza postać Stępkowskiego wojewody. Pan ten jest jakby drugim Monte-Christo; w trzech województwach południowych, wołyńskim, podolskim i kijowskiem, on wszystkiem trząsa, wszystkiem włada, król ma w nim ufność bez granic, wszyscy z Rusi wiedzą o tem obywatele i stąd wpływ Stępkowskiego.— Nic ciekawszego: przecudna książka.— Ochocki maluje tylko ostatnie chwile czasów Stanisława Augusta, ale jego rysunek wiele żywych barw obrazowi przydaje. Doprowadza opowiadanie swoje aż do ostatniej chwili życia swego, to jest prawie do r. 1837. Są i tam ciekawości, ale my piszem tutaj o historyi Rplitéj.— Autor nie umiał opowiadać, styl jego jakiś urywany, błędy języka częste. Nie można nawet drukować tych pamiętników aż je kto wprzód nie zredaguje i nie nada im pięknéj formy jakiej warte. Redakcyi podjąć się musi, ktoś znający epokę, możeby wtedy niejedno objaśnił zdarzenie w przypiskach, a większa połowa czytelników téj książce ubędzie jeżeli wydadzą pamiętniki w redakcyi samego Ochockiego. Ależ redakcyi podjąć się każdy powinien komu ją powierzą, bo praca sowicie się opłaci treścią.

obrachowane. Prusy mają w historyi swéj bieżącego wieku przykłady mylnego i mądrego postępowania. Są podobieństwa, lecz są też i różnice w dzisiejszych politycznych okolicznościach i stosunkach. Prasa krajowa wskazuje skrzętnie jedne i drugie. Nadeszła chwila decyzyi. Któżby śmiał przeczyć, że chwila taka budzi pewną obawę i niespokojność w umysłach? Nie widać tego pozornie, karnawał przygłusza oznaki niepewnego usposobienia, mróz, który doszedł dzisiaj do 22 stopni, odbiera wszelką ochotę do dyskussyi politycznéj, powiększającéj zwykle zimno fizyczne cierpkością rozumowania. Dajmy pokój dalszym rozprawom. Godzina karnawałowa nadchodzi. Muzyka brzmi nad głową i pod nogami. Trzeba uciekać z domu. Może w prywatném przyjaciół kole więcéj spokoju, niż pomiędzy czterema ścianami własnego mieszkania.

Wieden 21 lutego. Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza następujące rozporządzenie ministerstwa spraw wewn. wydane w porozumieniu się z naczelną władzą policyjną na dniu 15 b. m. obowiązujące wszystkie kraje koronne prócz Pogranicza wojskowego, a tyczące się przepisów prawnych przeciw męczeniu zwierząt.

Kto publicznie w sposób zgorszenie wzbudzający pastwi się nad zwierzętami czy takowe są jego własnością lub nie, ma być przez władzę polityczną, a w miejscach gdzie się znajduje c. k. władza policyjna, przez tęż karany w myśl § 11 rozporządzenia cesarskiego z d. 20 kwietnia 1854 (Nr 96 Dzien. Praw Pań.) Gdyby niektóre rodzaje tego pastwienia się częściej dostrzegać się dały lub jako do zarobku należne, zwykłemi się stawały, natedy władzy krajowej zostawia się moc wydawania przeciw temu szczególnych zakazów.

(podp.) baron *Bach*.

— Odnośnie do odezwy cesarskiej wzywającej, aby w miejsce wszelkich kosztownych oznak radości z okazyi szczęśliwego rozwiązania NPani, wydatki na ten cel przeznaczyć się mające obracane były na cele dobroczynne, zastępca gubernatora banku baron Sina, przesłał p. ministrowi spraw wewn. do rozrządzenia dowolnego na cele miłosierne 5000 złr. a dom handlowy Arnstein i Eskeles 3000 złr.

— *Gazeta powszechna Augsburgska* pisze z Strasburga 15 lutego: W salach tutejszéj prefektury odbył się wczoraj bardzo świetny bal. Do blasku tego wieczora przyczyniła się jeszcze przez obecność oficerów austryackich z pobliskiéj twierdzy związkowéj Rastatt, okoliczność mająca znaczenie polityczne. Przy końcu wieczerzy orkiestra francuzka poczęła grać hymn austryacki, a prefekt pan West wzniósł zdrowie Jmci Cesarza austryackiego w najserdeczniejszych wyrazach, którym wtórowały okrzyki wszystkich obecnych z zapałem. Goście austryaccy odpowiedzieli na ten toast toastem za zdrowie Cesarza Jmci Francuzów i obopólne przymierze Austryi i Francyi. Dziś rano oficerowie francuzcy tutejszéj załogi dali śniadanie dla obecnych oficerów austryackich, którzy następnie po południu wrócili do Rastattu.

Niemcy.

Urzędowa *Korespondencya Pruska* tak mówi o ostatnim manifeście Cesarza Mikołaja:

„Od chwili kiedy w pierwszych dniach roku bieżącego nadeszła z Wiednia wiadomość, że w skutku przyzwolenia Rosyi na warunki proponowane przez sprzymierzeńców Porty otwiera się podobieństwo pomyślnego skutku układów pokojowych, kilka już upłynęło tygodni, a nie uczyniono żadnego kroku zmierzającego do urzeczywistnienia nadziei tem doniesieniem ożywionéj. Podobna zwłoka zdawała się być tem mniéj spodziewaną, iż nawet dzienniki francuzkie i angielskie stwierdziły wiadomość wiedeńską, a nawet równocześnie organ urzędowy rządu austryackiego wyraził bez ogródki pewność, że również dwory francuzki i angielski, tudzież W. Porta, w tymczasowym skutku upatrywałyby rezultat, który mógłby służyć „za podstawę mających się niebawem rozpocząć układów o pokój zabezpieczający.“ Dowiedziano się zaraz potem, że państwa zachodnie nie poczytując nawet przyjęcia własnego ich programu pokojowego przez Rosyą za dostateczną rękojmię, prowadzą daléj swoje wojenne i dyplomatyczne przygotowania z podwójnem wysileniem, i że nie uznały za rzecz stósowną, aby ciszą wojenną faktycznie nakazaną już przez samą porę zimową, sformować w umowę zawieszenie broni na czas trwania układów. Nie powinno przeto zadziwiać, że i Rosya zarządza u siebie powszechne uzbrojenie narodowe. nawet choćby ogłoszenie tego kroku nastąpiło w czasie, kiedy otwarcie kongresu pokojowego zdaje się być bardzo bliskiem. Niewątpimy, że gabinet petersburgski dał dyplomacyi europejskiéj niedwuznaczne wyjaśnienia pod względem obronnego charakteru swoich wojennych przygotowań, ale i publiczność znajdzie w ostatnim manifeście Cesarza Mikołaja zupełnie zadawalniające wytłumaczenie obecnych zamiarów rządu rosyjskiego. Nader cechująca to jest okoliczność, że sam już wstęp do manifestu zapowiadającego powszechne uzbrojenie, uważa użycie broni i przedłużenie rozlewu krwi za dalekie od zamiarów Cesarza Wprawdzie dla Rosyi oznaczonem jest stale zadanie: obrona praw współwierców — obowiązek, którego Cesarz rosyjski jako najwyższy opiekun kościoła greckiego zrzec się nie może — nie zerwawszy tradycyj swojéj dynastyi i najświętszych uczuć swojego ludu; wszelako zestawienie współwierców Rosyi z całem chrześciaństwem Wschodu dowodzi, że Cesarz zadania swego nie pojmuje w duchu wyłącznego protektoratu, ale dopełnić go zamyśla w porozumieniu się z mocarstwami europejskiemi i bez naruszenia praw zwierzchniczych Porty. Że nakazane uzbrojenia bynajmniéj nie zostają w sprzeczności z usiłowaniami pokojowemi, to stwierdza wyraźnie ten ustęp z manifestu, który oznajmia ludowi rosyjskiemu, iż Cesarz „w téj chwili“ udzielił zezwolenie na układy z państwami zachodniemi. Wreszcie zdaje nam się, iż należy nam dodawać ważności temu umiarkowaniu z jakiem manifest mówi o nieprzyjaciołach Rosyi, których szczerości i bezinteresowności bynajmniéj Cesarz w powątpiewanie podawać nie uznawał być słusznem. Nie można przeto zaprzeczyć, że powszechne uzbrojenie w Rosyi przysposobione jest jedynie na wypadek zupełnéj bezowocności zamierzonych układów; im wszakże rozleglejsze są uzbrojenia te, które na wszystkie strony się gotują, tem więcéj usprawiedliwionem zdaje się być życzenie uniknięcia starcia się tak ogromnych potęg, tem chwalebniejsza polityka, która dąży do ocalenia Europy od tak zgubnéj kryzys.“

Turcya

Milit Ztg. pisze: Listy które mamy dziś z Konstantynopola z 5go, przynoszą nam zastarzałe tylko nowiny z Krymu. W Konstantynopolu rozmawiają głównie o nieprzyjęciu przez w. wezyra Reszyda paszę dwóch sztabsoficerów piemonckich wysłanych przez jenerała La Marmora, aby się umówili z rządem tureckim co do udziału czynnego wojsk piemonckich w wyprawie Krymskiéj. Reszyd pasza wzbraniał się przyjąć dwóch tych adjutantów pod pozorem, że nie został uwiadomiony o zawarciu traktatu między Piemontem a państwami Zachodniemi. Dowiadujemy się, że lord Redcliffe i p. Benedetti starają się naprawić szorstkie obejście się w. wezyra.

Lord Stratford odwiedzał tym razem szpital rosyjski i wypytywał pojedyńczo każdego chorego czy nie ma się na co użalać. Począwszy od pułkownika Manto aż do ostatniego żołnierza, wszyscy jednozgodnie oświadczyli, iż z wdzięcznością przyjmują dobre obchodzenie się, jakiego doznają. Wiadomość podana przez naszego korespondenta z Bałakławy jeszcze przed 10 dniami, jakoby korpus angielski w Krymie formował się w rezerwę, potwierdza się według najświeższych doniesień, w tym jednak sposobie, że tyczy się to tylko piechoty. Angielscy artylerzyści i majtki obsługują wciąż jeszcze działa na przykopach Francuskie gwardye i wzmocnienia przeznaczone początkowo tworzyć dywizyę rezerwową w Stambule, w téj chwili znajdują się już w Krymie. Ostatnie raporta jenerała inżynieryi francuskiego Niel mówią bardzo przyjaźnie o robotach oblężniczych; toż samo donoszą w raportach urzędowych jenerałowie i admirałowie pontyjscy rządom swoim co do stanu zdrowia wojsk i przychylnéj pory powietrza. Potwierdza się także, iż Omer pasza do Krymu odjechał. Przebywa on jednak w téj chwili w głównéj kwaterze pod Sebastopolem. Wycieczki Rosyan ponawiają się co noc. Dywersya wojsk tureckich z Eupatoryi zdaje się zagrażać linii sebastopolsko-symferopolskiéj o tyle, iż Rosyanie podwajają nadzwyczajne wysilenia, aby oszańcować przejścia nad Belbekiem i nad Kaczą, i uzbroić te dzieła choćby armatami okrętowemi ze Sebastopolu. Najnowsze doniesienia z pod Sebastopola z 9go nic ważnego nie przynoszą.

Tenże sam dziennik odebrał listy z Odessy z 13. Według takowych jeneralny gubernator Annenkow wezwany został do Kiszeniewa, aby rozpatrzyć się w raporcie księcia Menszykowa. Dnia 11 powrócił do Odessy i dowiedziano się, iż w Kiszeniewie miano go poinformować o zamiarze sprzymierzonych wylądowania w Odessie w połowie lutego. Książę Gorczaków polecił na ten przypadek gubernatorowi, aby w chwili gdy ujrzy okręty nieprzyjacielskie na widnokręgu, wszystką bez wyjątku żywność ładował i wywoził w głąb kraju na 25 wiorst. Przed Odessą krąży dwa parowce nieprzyjacielskie. Niedawno władze odeskie i komendant tych parowców porozumiewały się ze sobą pod względem odjazdu jednego handlowego statku holenderskiego, który z powodu lodu musiał się zatrzymać.

Rossya.

Petersburg 28 stycznia (9 lutego). Przez dyplomy cesarskie z d. $^{17}/_{29}$ stycznia, najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami cesarskiego i królewskiego orderu Orła Białego: pierwszy komendant m. Sebastopola, jen.-lej. Kizmer, i radca tajny jen.-intendent armii czynnéj senator Pogodin.

W wydziale lekarskim mianowany został: starszy ordynator warszawskiego szpitala wojennego, radca stanu Zahorowski, lekarzem głównym oddziału szpitala ruchomego przy kwaterze głównej armii czynnej.

NPan powziąwszy z prawdziwem i serdecznem zadowoleniem wiadomość o decyzyi szlachty Niżegorodzkiej, dotyczącej uformowania z pośród siebie i utrzymania własnym kosztem pospolitego ruszenia, biorąc za przykład r. 1812, lub też na innych zasadach, raczył szczerze podziękować szlachcie Niżegorodzkiej za prawdziwe uczucia przychylności dla tronu i ojczyzny.

Kraje Czarnomorskie.

— Następujący jest wyciąg z korespondencyi do *la Presse* datowany z obozu sprzymierzonych:

Uzupełniono dzisiaj nowe rozporządzenia względnie armii angielskiéj. 3cia dywizya (Monnet) i 7a (Dulac) zajmuje kraniec prawego skrzydła linii ataku. Wojska angielskie które gdzieindziéj bardziéj są potrzebne, skupiły się pod Bałakławą. Nie trzeba w tym ruchu upatrywać nic innego, jak to co jest rzeczywiście tojest chęć użycia naszych sprzymierzonych w sposób najkorzystniejszy.

Artylerya angielska ciągle będzie bić w miasto. Baterye które dotąd wykonała wśród niesłychanych trudności obsadzonemi będą przez Anglików, którzy dobrze swe rzemiosło umieją. Przedmieście Korabelnaja ciężkie będzie miało przejście.

Baraki nakoniec przybyły i to właśnie w chwili, kiedy słońce odnosi zwycięstwo nad śniegiem i zimnem. Jednakowoż są one pożądane, gdyż nocy są jeszcze ostre, a biedni nasi chorzy nie wielką mają wygodę pod namiotami. Pogoda ożywiła port bałakławski. Wszystkie statki angielskie stały naładowane żywnością i zapasami wojennemi; stan dróg szczególniéj w jarach bałakławskich niedozwalał do zaopatrywania w żywność obozu. Największa dziś czynność panuje w mieście. Czas już aby służba transportowa mogła działać; armia cierpiała na brak żywności i od dni kilku pobierała tylko pół racyi. Anglicy ponieśli straty znaczne lecz nie trzeba ich przypisywać wyłącznie wadom organizacyi i zwątpieniu. Należy także uwzględnić i przyczyny fizyczne, czego przytaczam tu przykład.

Mała struga wody spływa z gór ku Bałakławie i wpada do morza, jest to jedyna woda którą pić można, a jednak woda ta była przyczyną ciężkich chorób, rodzajem niepojętego zatrucia. W całym biegu swoim ten sznur wody łączył się z wszelkiego rodzaju zgniliznami, ścierwami koni, trzewami zwierząt i trupami nawet. Łatwo zgadnąć rezultat podobnéj nieprzezorności. Równie tu jak w obozie francuskim brakuje drzewa, jest to ciężka próba. Rozdawano węgle z czego nie jeden wydarzył się wypadek. Dwaj oficerowie artyleryi uduszeni zostali gazem węglowym w namiocie. Innym rodzajem opału i o wiele użyteczniejszym są łupiny z kokosowych orzechów. Orzech wydaje dobry węgiel twardy i bardzo ciepły.

— *Courrier de Marseille* zamieszcza następną korespondencyę z Konstantynopola pod d. 5 lutego:

W chwili kiedy się tego najmniéj spodziewano, wojsko francuskie otrzymało rozkaz udania się do Krymu. W téj chwili dowódzca marynarki zatrzymał wszystkie transporta stojące w Bosforze; okręt „Jean Bart“ mający płynąć do Tulonu wzięty został w rekwizycyę. Nietylko 9tą dywizyę wyprawiają do Kamiesz, wszystkie inne wojska będące obecnie w Konstantynopolu wsiadły na okręty. Jenerał Brunet wyjeżdża jutro z swoim sztabem głównym.

Wielki okręt angielski „Princesse Royale“ który tu miał wysadzić pułk liniowy, otrzymał rozkaz udania się w dalszą drogę do Bałakławy. Ten sam ruch uważany był w naszych sprzymierzonych.

Niebrakowało komentarzy w skutku tego nagłego postanowienia które przenosi na teatr wojny wojsko przeznaczone do zimowania w Konstantynopolu i tworzenia tamże rezerwy. Niektórzy sądzą i wersya ta najwięcéj zyskuje wiary, że chwila stanowczego działania nadeszła. Roboty oblężnicze są ukończone, uzbrojenia naszych bateryj o ile można są dokładne, niecierpliwość armii rośnie z każdym dniem, zresztą pogoda polepszyła sytuacyę sprzymierzonych, co wszystko zdaje się prowadzić do rozwiązania wielkiego dramatu Rady wojenne odbywają się często. Naczelnie dowodzący admirałowie i jenerałowie różnych broni codzienne mają konferencye i wszyscy zgadzają się na to, że bliski atak jest zamierzony.

Z drugiéj strony zapewniają, że naczelnicy armii oblężniczéj otrzymali wiadomość o nastąpić mającym napadzie Rosyan na nasze szańce. Nieprzyjaciel zdaje się byś przygotowanym do wszelkich usiłowań aby armią naszą wyprzeć ze stanowiska. Opowiadania zbiegów doniosły nam że armia księcia Menszykowa otrzymała dawno spodziewane posiłki.

Spodziewaną jest bitwa walna, co niepodlega wątpliwości, gdyż intendentura francuska otrzymała rozkaz przygotowania 5000 łóżek, prócz tych które się w naszych znajdują szpitalach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lutego. Oglądaliśmy dziś pogorzelisko po wczorajszym pożarze w Dworcu kolei żelaznéj. Z budynku przeznaczonego na wozownię wagonów, gołe tylko zostały ściany i trochę przepalonéj blachy z dachu, którą z brzegu zdołano zerwać. Cały ratunek ograniczał się na niedopuszczeniu, by się gdzie daléj płomień szerzył, i tylko spokojności powietrza i warstwom śniegu pokrywającym dachy przypisać należy, że pobliskie składy towarów nie zajęły się. Oprócz szkód w samym budynku zrządzonych i parę wagonów, których nie dało się wyciągnąć, tudzież niejakiéj ilości znajdujących się tam materyałów Administracyi kolei, spaliło się tam dużo towarów kupieckich do oclenia tymczasowo tam złożonych, a szczególniéj skór, kawy, cukru, herbaty, araku i śledzi. Kupy pieczonych śledzi rozrywało dziś pospólstwo. Ocenić szkody prywatne nie podobna, bo różne krążą w tym względzie wersye: od kilkudziesiąt do stu kilkudziesiąt tysięcy talarów.

— W dniu jutrzejszym przypada termin płacenia 5éj raty 500-milionowéj pożyczki.

— *Pražské Noviny* z dnia 21go króciutką tylko przyniosły nam wzmiankę o pożarze zamku cesarskiego w Pradze; natomiast *Bohemia* daje obszerny tego wypadku opis, z którego wyjmujemy ważniejsze szczegóły. We wtorek o 9éj rano gruchnęła po mieście pogłoska iż na zamku w Hradczynie gore; ujrzano rzeczywiście kłęby dymu wznoszące się ze wschodniego skrzydła zamku, tu i owdzie buchał dymnikami płomień, lecz wkrótce poczęto dach zrzucać, ale niebawem płomienie ogarnęły wyższą część budynku aż po drugie piętro. Straż ogniowa i wojsko rzuciły się na ratunek, ale że woda w sikawkach pozamarzała i dopiero ją trzeba było rozgrzewać, przeto ratunek musiał się czas jakiś na ręcznéj tylko ograniczać pomocy, zwłaszcza, że węże sikawek gorącą nawet wodą napełnianych, pękały zanim się rozgrzały i woda z nich wylewała się. Namiestnik kraju, główno dowodzący ks. Liechtenstein. jen. artyleryi de Brucq, fmp. Fiedler komendant miasta i twierdzy, wielu innych jenerałów i wszyscy niemal urzędnicy policyjni na czele których dyrektor bar. Päumann i burmistrz miasta, kierowali obroną, do któréj użyto kilka batalionów wojska. Około godziny 3éj obrona tyle skutkowała, że nie dozwolono szerzyć się pożarowi po innych częściach zamku i skoro zgorzało trzecie piętro do szczętu i znaczna część drugiego, szło tylko żeby uratować pierwsze piętro, z którego wynoszono wszystkie sprzęty. Cesarz Imć Ferdynand wraz z Cesarzową, którzy tę część zamku zajmowali przenieśli się do pałacu niegdyś W. księcia Toskańskiego, a na noc do pałacu arcybiskupiego. Na trzeciem piętrze nie zdążono wyratować rzeczy, gdzie mieszkali urzędnicy dworu. Przez całą noc gaszono jeszcze i naładowano śniegu kupy na powały, tak iż pokoje cesarskie pod wodą stały, mianowicie pokoje Cesarzowéj Anny, do których ogień w nocy dotarł. Nazajutrz minęło wszelkie niebezpieczeństwo. O ile wiadomo było, 6 osób poniosło rany przy ratowaniu i *Bohemia* zbija pogłoski, jakoby kilka osób życie stracić miało. W czasie pożaru okazało się, jak licho stawiany był ten budynek przynajmniéj co do wewnętrznych ścian, gdzie pod obiciami pięknemi okazały się w wielu miejscach tak zwane pruskie mury, a nawet przepierzenia drewniane. Powód pożaru nie wiadomy, domyślają się tylko, że gdzieś belka w komin wpuszczona tlić się musiała, bo w wielu miejscach belki tak były zapuszczane.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 23go lutego:* — Metaliki 5-procen. $81^{15}/_{16}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $71^{3}/_{16}$. Metaliki 4-proc $64^{3}/_{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2^{1}/_{2}$-pr. $84^{7}/_{16}$. — 1-pr. $19^{1}/_{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $129^{1}/_{4}$. — Londyn 12 kr. 31. — Paryż $151^{1}/_{2}$. Akcye Bankowe 998. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B. — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 23 lutego. Bankn. aus. ż. $87^{3}/_{4}$ płacą $87^{1}/_{4}$. — Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. 105 płacą 104. — Cwancygiery nowe żąd. 115 płacą 114. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą $35^{1}/_{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20^{1}/_{2}$. — 20-franki ż. 36 pł. $35^{2}/_{3}$. Listy zast. pol. żąd. 101 płacą $100^{1}/_{2}$. — Listy zast. gal. żąd. 96 pł. $95^{1}/_{2}$. — Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75^{1}/_{2}$.

Kurs lwowski dnia 20 lutego. Dukat holend. 5 złr. kr. 55. — Dukat ces. 6 złr. 1 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 18 kr. — Rubel ros. 2 złr. — kr. — Talar pruski 1 złr. 56 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 26 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. 98 kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dn 22 lutego Metaliki $82^{1}/_{8}$. Nowa pożyczka $71^{1}/_{8}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1001. Akcye kolei żelazn. północ. 187. — Agio od złota $33^{1}/_{4}$ od srebra $28^{1}/_{4}$. — Oblig. uwoln grunt 73 — Pożyczka ostatnia narodowa $85^{5}/_{8}$.

Kurs wrocławski z dn. 22go lutego. Banknoty austr. $78^{1}/_{8}$ dają. — Bank. polsk. 90 żąd. — Listy zastaw. polsk. dawne $89^{5}/_{12}$ d. now. — żąd. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100^{1}/_{4}$ dają. dto. $3^{1}/_{2}$-proc. $92^{1}/_{4}$ żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 22 lutego. Książę Menszykow donosi pod dniem 12 lutego, iż powiodło nam się odkryć podziemne roboty, które Francuzi przeciw obwarowaniom Sebastopola prowadzili. Przedsiębrane równocześnie środki podały nam możność wysadzenia w powietrze 3go lutego części galeryi podziemnéj nieprzyjacielskiéj za pomocą bocznéj miny. Dnia 7go lutego chcieli Francuzi użyć podobnego środka przeciw naszym przeciwminom, lecz przedsięwzięcie to nie powiodło się. Wysadzeniem nowéj miny 9go lutego zburzyliśmy dalsze dzieła nieprzyjacielskie. Podczas tego artylerya nasza odpowiadała skutecznie na ogień nieprzyjacielski. Każdéj nocy oddziały ochotników uderzały na nieprzyjaciela w jego podkopach przymuszając go do wzięcia broni i porzucania robót.

Paryż 21 lutego. Gwardya cesarska ma być zwiększoną o 1 pułk artyleryi, 5 batalionów i 2 szwadrony jazdy, razem około 8000 ludzi. Tak donosi *Moniteur de l'Armée.*

Londyn 21 lutego. Słychać że wszyscy peeliści mają wystąpić z gabinetu.

Londyn 22 lutego rano. *Times* z dzisiaj i inne dzienniki mówią, że Gladstone, Graham i Herbert wzięli dymisyę (są to peeliści, a ci uchodzą za przyjaciół pokoju). Czy Canning i Cardwell ustąpią również, niewiadomo. Onegdaj umarł Hume.

Genua 19 lutego. W pierwszych dniach marca spodziewają się tutaj floty angielskiéj, mającéj powieść do Krymu wojska sardyńskie. O zburzeniu Katanii, którą to wiadomość przywiozły wczoraj statki sycylijskie, nie ma nic pewnego.

Indépendance Belge pisze z Paryża, iż podróż Cesarza Napoleona do Krymu jest rzeczą niezawodną, i wszystkie przygotowania w téj mierze poczynione zostały. Podobnież mówią listy *Gazety Krzyżowéj* z Paryża nadmieniając, że naznaczony jest dzień 26 lutego na wyjazd do Marsylii. Mimo tego, zamiar ten na wielki natrafia opór. Rada rejencyjna już ustanowiona.

Pressa wiedeńska donosi ze Stambułu 15go, że lord Raglan podał się do dymisyi, a jenerał Pelissier doniósł Cesarzowi, iż ledwie za miesiąc można uderzyć na twierdzę.

Ten sam dziennik mówi, że w Paryżu wyjść ma manifest do narodu francuzkiego jako odpowiedź na manifest rosyjski.

Przyjechali od d. 22 do 23go lutego.

HOTEL DREZDEŃSKI. Dwóch książąt Hohenlohe, porucznik od ułanów, drugi oficer marynarki angielskiéj z Krakowca. Endlicher Henryk kapitan, Zynk Franciszek kapitan z Ołomuńca. Christian Juliusz Gresner rządca hrabiego Renard, Alb Arons kupiec z Berlina.

URZĘDOWE.

(232) **Kundmachung.** (1)

[N. 249.] Im Grunde der mit dem Dekrete des hohen k. k. Ministeriums des Innern vom 2. Jänner 1855 Zahl 29,246 herabgelangten Weisungen werden über die Zulässigkeit der Kompensation zwischen Forderungen und Schuldigkeiten des Entlastungsfondes folgende Grundsätze zur allgemeinen Kenntniss der Bezugsberechtigten und Verpflichteten gebracht:

1) Die Kompensation ist nur zwischen Forderung und Schuld ein und desselben Grundentlastungsfondes, so wie nur dann zulässig, wenn beide in den Büchern des Entlastungsfondes als bereits ursprünglich in einer Person vereinigt erscheinen. Daher kann die Kompensation dadurch nicht begründet werden, dass ein Berechtigter die Forderung des Entlastungsfondes an einen dritten Verpflichteten, oder aber umgekehrt, nachträglich einlöst.

2) Die Kompensation ist nur rücksichtlich der dem Kompensationswerber bereits gerichtlich zugewiesenen Forderung an den Entlastungsfond gegen die ihm gleichzeitig noch obliegenden Einzahlungen an den letztern zulässig; dieselbe setzt daher das freie Verfügungsrecht des Kompensationswerbers über seine Forderung an den Entlastungsfond einer Seits und die bezüglich seiner Schuldigkeit an denselben von den Grundentlastungs-Organes bereits ganz durchgeführte Verhandlung anderer Seits voraus.

3) Die Kompensation wird nicht von Amtswegen, sondern nur über Einschreiten der Parteien ausgesprochen.

Dieselbe kann nur in so lange Statt finden, als dem Berechtigten für seine Forderung an den Entlastungsfond noch keine Schuldverschreibungen erfolgt worden sind.

4) Jene Zahlungsschuldigkeiten an den Entlastungsfond eignen sich nicht zu einer Kompensation, zu deren Abstattung sich der Verpflichtete (welcher als Berechtigter zugleich eine Forderung an den Fond zu stellen hat) bereits mittelst Annuitäten verbindlich gemacht hat.

5) Diejenigen Berechtigten, welche von dem Zugeständnisse der Kompensation Gebrauch machen wollen, haben unmittelbar bei der k. k. Grundentlastungsfondsdirektion unter genauer Nachweisung ihrer Schuldigkeiten als Verpflichtete und der Forderung als Berechtigte einzuschreiten, und ihren Gesuchen die erforderlichen Behelfe z. B. die Original-Anweisungen, Grundentlastungs-Zahlungsbüchel, Zahlungsbögen u. s. w. anzuschliessen.

6) Wenn die Schuld des Kompensationswerbers an den Grundentlastungsfond grösser ist, als die Forderung an den letzteren; so waltet gegen die Bewilligung der Kompensation in einem solchen Falle zwar kein Anstand ob, jedoch ist, wenn die Schuld an den Entlastungsfond zur Tilgung in 20 Jahresraten bereits in Verschreibung steht, und die Forderung an den Fond nicht einer oder mehreren Jahresraten der Schuld gleich kommt, der hierauf abgehende Betrag durch baare Einzahlung von Seite des Compensationswerbers auszugleichen, und die verbleibenden schuldigen Kapitalsraten in den unmittelbar auf die Kompensirung folgenden Jahren zu berichtigen.

Wenn hingegen die Schuld des Kompensationswerbers an den Grundentlastungsfond kleiner ist, als die Forderung an den letztern, so wird der als Restforderung des Berechtigten sich herausstellende Betrag mittelst Schuldverschreibungen und Auszahlung des allenfälligen Baarbetrages berichtigt werden.

7) Endlich muss in den Quittungen, welche die Berechtigten über erfolgte Schuldverschreibungen und Baarbeträge ausfertigen, in Kompensationsfällen auch die Berufung auf den kompensirten Betrag aufgenommen, so wie in dem Grundentlastungs Zahlungsbüchel oder auf andere Weise von Seite der Grundentlastungsfondsdirektion die Bestättigung ertheilt werden, dass die betreffenden Schuldigkeiten im Wege der Kompensation ihre Berichtigung erhalten haben.

Vom Präsidium der k. k. Grundentlastungs-Ministerial-Commission und Fondsdirektion für das westgalizische Verwaltungsgebiet und Grossherzogthum Krakau.

Krakau den 15 Februar 1855.

Der k. k. Ministerial-Commissair
Ignaz Hietzgern Edler von Nordfelden.

N. 755. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (235-1-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ustawy hipotecznéj c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku c. k. Prokuratora wzywa wszystkich prawo mieć mogących do spadku po Klarze Żuchowskiéj pozostałego, a z realności pod L. 549 w G. V. położonéj składającego się, aby z prawami swemi w ciągu trzech miesięcy do c. k. Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu spadek powyższy PP. Filipowi i Franciszce Krawczyńskim małżonkom, jako testamentowo ustanowionym uniwersalnym sukcessorom przyznany zostanie.

Kraków dnia 14 lutego 1855 r.

Sędzia prezydujący *J. Kopyciński.*
Sekretarz *W. Płonczyński.*

OBWIESZCZENIE.
PISARZ CESARSKO-KRÓLEWSKIEGO TRYBUNAŁU
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.
Wydziału Igo.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie p. Emilii Heinze wdowy, obywatelki miasta Krakowa, w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod licz. 626 w gm. V. zamieszkałéj, na satysfakcyą summy zł. polskich 9000 tudzież złp. 2072 gr. 29 oraz złp. 2927 gr. 1 procentów i kosztów, w drodze przymuszonego wywłaszczenia, sprzedaną zostanie kamienica w Krakowie w gminie V. przy ulicy Mikołajskiéj pod licz. 626 położona, do Joachima Czosnowskiego należąca, przez licytacyą publiczną; którato kamienica aktem c. k. komornika Ignacego Piekarskiego w dniu 9 marca i następnych 1853 r. zajętą została, a któréj granice są następujące:

Od południa graniczy frontem z ulicą Mikołajską, na zachód z kamienicą N. 625 sukcessorów Placerów własną i kamienicą N. 624 W. Alexego Grzybowskiego, na północ z kamienicą N. 623 p. Jana Wabińskiego własną i w części z tyłem kamienicy N. 620 p. Dombrycza, na wschód z realnością N. 627 W. Henryka Bogusza i tyłami kamienicy N. 628 JX. Lampki własnéj.

Cena szacunkowa i warunki licytacyi tak zajętéj realności, wyrokiem Wysokiego c. k. Trybunału Wydziału I. w dniu 7 grudnia 1854 r. zapadłym, prawomocnym, ustanowione są następujące:

1) Cena szacunkowa kamienicy w Krakowie w g. V. przy ulicy Mikołajskiéj pod licz. 626 miasta Krakowa położonéj, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 46,881 w monecie polskiéj brzęczącéj courrant, z możnością zapłacenia takowéj w monecie kursującéj, według kursu w czasie wypłaty, która to cena szacunkowa w braku chęć kupna mających, na trzecim terminie licytacyi do $^2/_3$ części zniżoną zostanie i od tak zniżonéj ceny na rzeczonym terminie licytacya rozpoczętą zostanie.

2) Chęć kupna mający złoży tytułem rękojmi $^1/_{10}$ część powyższego szacunku, od złożenia którego p. Emilia Heinze jako wierzycielka hipoteczna jest wolną.

3) Nabywca zapłaci podatki zaległe do skarbu publicznego za rok ostatni, jeżeli takowe należą się, zapłaci równie koszta licytacyi na ręce i za kwitem adwokata sprzedaż popierającego, stósownie do wyroku takowe przysądzającego, po zapłaceniu których wyrok dziedzictwa otrzyma, obowiązany będzie dotrzymać dzierżawę mieszkania w rzeczonym domu Wojciecha Molędzińskiego, po dzień ostatni czerwca 1857 r., a to stósownie do kontraktu urzędowego z dnia 3 maja 1853 r.

4) Pozostały od powyższych upłat szacunek, nabywca wypłaci z procentem $^5/_{100}$ od dnia zalicytowania kamienicy stósownie do wyroku klassyfikacyjnego za assygnacyą sądową.

5) Chcący zaofiarować $^1/_8$ część wylicytowanego szacunku, winien takową wraz z rękojmią złożyć do Depozytu sądowego i zachować formę prawa, inaczéj zaofiarowanie jego skutku nie otrzyma.

6) Nabywca niedopełniający któregokolwiek z powyższych warunków licytacyi, utraci złożoną rękojmią i nowa licytacya na jego koszt i niebezpieczeństwo, ogłoszoną zostanie.

Sprzedaż rzeczona odbywać się będzie na audyencyi c. k. Trybunału Wielk. Ks. Krakowskiego Wydziału I. w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod licz. 106 posiedzenia swe odbywającego o godzinie 10 rano zaczynając, za popieraniem adwokata Adama Golemberskiego w Krakowie przy ulicy Brackiéj pod licz. 258 w g. II. zamieszkałego.

Do licytacyi rzeczonéj wyznaczają się trzy termina:
1. na dzień 27 kwietnia)
2. na dzień 31 maja) 1855 r.
3. na dzień 5 lipca)

Wzywają się zatém na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawa rzeczowe posiadający, aby się na pierwszym terminie licytacyi zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków dnia 16 lutego 1855 r.

(233-1) *Librowski.*

K. k. oestliche Statsbahn und oberschlesische Eisenbahn.

Der jetzt so bedeutend angewachsen Güterverkehr über Myslowitz nach dem Königreich Polen und Galizien, übersteigt die Betriebsmittel unserer Bahnen und die Räumlichkeiten unserer Bahnhöfe. Es muss daher die Einlieferung und der Transport zollämtlich zu behandelnder Güter nach Myslowitz bis auf Weiteres eingestelt werden. Nicht zollämtlich zu behandelnde Güter, wie Getreide und derartiges, im freien Verkehr zu versendendes Gut, kann fernerweit, jedoch nur nach Krakau Beförderung finden.

Krakau und Breslau den 17. Februar 1855.

K. k. Betriebs Direction der oestlichen Statsbahn.

Das Dierectorium der oberschlesischen
(226--3) Eisenbahn-Gesellschaft.

Inseraty.

Pisarze Banku Poboż. w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu I. łyżek 6, dziecinna 1 próby 12, łótów $11^5/_8$, szpilka, obrączek 2, pierścionek 1, kulczyków para wagi dukatów $4^1/_4$ dnia 2 grudnia 1853 r. pod Lit. K. do N. 159 i II. zegarek i łańcuszek dukatów $^7/_8$ dnia 15 września 1854 r. pod Lit. B. do N. 70 w Banku Pobożnym zastawionych, według oświadczenia osoby o wykupno tychże zgłaszającéj się, kartki czyli rewersa bankowe zaginąć miały, przeto wzywają wszystkich interes w tém mających, aby o wykupno zastawów tych w terminie miesięcy dwóch od ostatniego ogłoszenia zgłosili się, gdyż w razie nie zgłoszenia się, fanty rzeczone osobie zgłaszającéj się po upływie tego czasu niezawodnie wydanemi będą. — Kraków d. 13 lutego 1855 r.

X. And. Karczyński Pis. B. P.
(224-2-3) *Stachowicz* K. B. P.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W sobotę dnia 24 lutego pierwszy gościnny występ sławnéj artystki **Lucylli Grahn** pierwszéj solo-tancerki przy wielkiéj operze w Londynie przedstawionem będzie: 1) *Obraz snu malarza*, wielki balet w 2ch odsłonach; 2) Uwertura z opery *Niema z Portici;* 3) *La Tarantella*, włoski taniec narodowy; 4) przed baletem: *Lalka* czyli *mała siostrzyczka kochanki*, komedya w 1 akcie z francuskiego.

W niedzielę dnia 25go lutego po raz pierwszy *Napój miłosny*, wielka komiczna opera w 2ch aktach z włoskiego z muzyką Donizettego.

C. k. teatr polski w Krakowie.

Wkrótce na tutejszéj scenie przedstawiony będzie na benefis panny Joanny Kotowskiéj dramat w 5ciu aktach p. Scribe pod tyt.: **Adrienne Lecouvreur.**

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	329‴73	— 6 1	96 4	wschodni słaby	pogoda z chmurami		— 5°4	— 13°5
„	10	329 58	— 7 8	97 9	wschodni „	pochmurno			
23	6	329 43	— 8 2	95 6	wschodni „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.